Nr. 54. We Lwowie, Wtorek d. 6. Marca 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . „ 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . „ 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoski* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène ... *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile ... *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu ... N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sejmowe.

Z natężoną uwagą śledzić teraz trzeba każdego kroku sejmu węgierskiego, a mianowicie jego Izby niższej. Jasno i otwarcie oświadczył cesarz, że na proponowanej przez sejm drodze porozumienie jest niemożliwe: cesarz bez pokrzywdzenia innych ludów i ogółu monarchii, nie może ustąpić prerogatyw korony: a Węgry muszą znieść wszystkie swoje niemal ustawy z r. 1848, jeśli nie na barki ich spaść odpowiedzialność historji. Gdyby nie uprzejmy w ogóle ton reskryptu królewskiego z d. 3. bm., trzebaby zwątpić o możliwości załatwienia kwestji węgierskiej, a więc całej reorganizacji państwa w drodze zwyczajnej; zagrażałoby na nowo okropne zamieszanie pojęć i stosunków społecznych, politycznych i ekonomicznych, z którego wybawił niedawno manifest wrześniowy, zamieszanie, oznaczone upadkiem kredytu i powagi rządu na zewnątrz a nędzą i zwątpieniem ludów wewnątrz.

Jak postąpią sobie Węgrzy w obec stanu rzeczy, utworzonego reskryptem? Czy staną przy bezwzględnej ciągłości praw swoich, więc zerwą układy? czy rzucą most ku porozumieniu? Zdaje się, że nastąpi to ostatnie, a przynajmniej już przed odczytaniem reskryptu, gdy jednak treść jego już była w ogóle wiadoma, wysadzili komisję do oznaczenia spraw wspólnych. Jeśli komisja ta ułoży wnioski, któreby przyjęte w sejmie węgierskim, i przez koronę mogły być przyjęte, wówczas może i korona, pod pewnemi restrykcjami, zmieni swoje żądania co do sposobu rewizji ustaw z r. 1848, gdyż uznanie spraw wspólnych i określenie onych, znosi już podwalinę tych ustaw, zwłaszcza gdy Węgry faktycznie uznały abdykacje Ferdynanda I., a Franciszka Józefa następcą jego w Węgrzech.

W sejmie czeskim posłowie niemieccy przespawszy się ledwo po uczcie, wydanej ku wiecznej pamięci patentu szmerlingowskiego, stoczyli z Czechami walkę zaciętą, a nie mogąc dotrzymać placu argumentami, udali przestraszonych. Szczególna to strategia, chcąc zwyciężać ucieczką! To tylko Frydrykowi III. udało się, który pobijany zawsze, zwyciężył w końcu, że przeżył wszystkich swoich zwycięzców. Godne przytem uwagi postępowanie rządu: podniósł prawa Czechów, a według wniosku Niemców zapowiedział, że zasięgnąć trzeba opinii uniwersytetu.

Nasz sejm zabrał się szczerze do pracy, a wczoraj stoczył jedną z najzaciętszych walk w swojem łonie. Zniesienie terna wyrywa konsystorzom — nie łacińskim — jedną z najpotężniejszych broni politycznych. Instytucja terna oddaje księży, obarczonych licznemi zwykle rodzinami, które z całego serca kochają, prawie na łaskę i niełaskę konsystorzów, które, jak wiadomo, zorganizowały się w komitety polityczne. Zniesienie terna nietylko przywróci jeden z bardzo ważnych kanonów kościoła, ale będzie aktem liberalnym, bo wyzwoli księży znacznie pod względem politycznym; a nadto aktem moralnym, bo zagrodzi drogę znanemu dawaniu po 100 lub i więcej guldenów na mszę, pewnym ludziom w pewnej intencji, będącej niczem innem jak symonią.

Nic dziwnego po pierwszym względem, że ks. Litwinowicz wbrew kanonom głosował przeciw zniesieniu terna: tudzież, że ks. Naumowicz na obronę terna wywoływał z grobu kości nieboszczyków, którzy z kwestją terna tyle mają do czynienia, jak patrjarcha carogrodzki z patentem lutowym. Gdy się nie uda pobić argumentem, wtedy kułakiem, a gdy i nie tym, to przynajmniej zelżyć matkę przeciwnika — taktyka to nie nowa. Można ją słyszeć i widzieć codziennie na targowicach lwowskich i po szynkowniach praźnikowych. Rzecz dziwna, że do rozstrzygania sprawy, która tak żywo dotyka kanonów kościoła, nie stanęli nasi biskupi. Na każdy sposób powinni byli albo jako rzecznicy kościoła wystąpić w obronie ustaw jego przeciw rozporządzeniom czasów wojenno-policyjnych, albo jako obywatele kraju głosować — choćby przeciw zniesieniu terna, jeżliby tak w sumieniu obywatelskiem uznali za dobre. Od kogóż spodziewać się stawania w obronie praw i prawdy, jeżli nie od następców apostołów?

Klerykały domagają się wyzwolenia cerkwi od wpływów świeckich. Ale dla czegoż tak upornie obstają przy tem, aby cerkiew miała wpływ na gminę i szkołę pod względem świeckim? Zresztą, jeżliby co do dogmatów należała się kościołowi autonomia, to nie i w każdym innym względzie, bo kościół stanowią wszyscy wierni, a nie duchowieństwo.

Dodamy tu, że sprawozdanie wydziału było wyczerpujące, ale taktyka nie wszystkich mowców większości była odpowiednią. Jeżli się podnosi głos w obronie jakiej zasady, sprawy ogólnej, to się broni jej statecznie, a nie tem, że zarzuty poprzednika nie godne odparcia; nawet wtedy, gdyby jawnie były wynikiem złej wiary. Większość stawała w sprawie terna nie jako Polacy i Rusini, ale jako ludzie światli, którzy winni bronić ludu, bronić przeważnej liczby duchowieństwa ruskiego, spokoju kraju. To też powinna była dodać do sprawozdania Wydziału. Klerykały zostali przegłosowani — a celu dopięli, jak go dopięli z mową ks. Pietruszewicza. Organa moskiewskie podchwycą mowę ks. Naumowicza i będą nią wojowali przeciw Polakom, temci łatwiej, gdy obronić się napastowanym pod karą Sybiru nie wolno, a nawet obrony ogłosić im nie dopuszczą. Więc nowy bicz na bezbronną brać naszę, nowy bicz na unitów, pod berłem moskiewskiem jęczących! Tu w Galicji jątrzyć lud przeciw surdutom i komeżkom, tumanić rzetelnych Rusinów, nie dać się rozwinąć językowi ruskiemu, tej pierwszej podwalinie każdej narodowości, a poddawać język moskiewski — po za Galicją zaś podawać Moskwie owe bicze, to c e l j e d y n y k l e r y k a ł ó w. Niech pamiętają o tem zawsze posłowie większości.

Ale kiedyż wytoczy się sprawa gminna, ta jedyna instytucja, bez której wszelka wolność i autonomia jest czczem marzeniem, i stać się może nawet mieczem obosiecznym? a z której można się tej wolności autonomicznej dobić, choćby powoli, i pod każdym innym względem? Ale jużcić tylko, gdy podstawą będzie gmina zbiorowa.

Przegląd polityczny.

W **peszteńskim** sejmie sprawił reskrypt królewski niemiłe wrażenie. Izba niższa wysłuchała reskryptu w milczeniu, a lewica słuchała go niespokojnie. Gwar na lewicy był szczególnie silny przy czytaniu ustępu, krytykującego ustawy z r. 1848 i kładącego nacisk na niemożliwość przywrócenia municypiów i złożenia przysięgi królewskiej przed rewizją tych ustaw. Izba panów przyjęła reskrypt bardzo zimno, przy trzech tylko ustępach ozwały się bardzo słabe oklaski.

Uzupełniając doniesienia z sejmu **zagrzebskiego**, podane w ostatnich numerach, dodamy, że według szczegółowych doniesień, sprawił reskrypt królewski, odczytany w sejmie chorwackim dnia 1. bm., wcale niedobre wrażenie. Izba wysłuchała go w milczeniu i tylko ustęp, który mówi, że deputacja do Pesztu udać się mająca, ma przestrzegać praw narodowości chorwackiej, przyjęto okrzykami „żiwio“, miejsca zaś mówiące o niemożności rozwiązania Pogranicza wojskowego i dotyczące negacji unii, wywołały w Izbie i na galerjach niespokój. Reskrypt oddano osobnej komisji, która zbadawszy go, ma postawić w Izbie odpowiedni wniosek. Reprezentację do tronu o zmianę ustawy wyborczej, przyjęto dnia 3. bm. podług wniosku komisji. Posiedzenie następne naznaczono na d. 7. bm.

Czescy posłowie sejmu pragskiego zamierzają prosić o czterotygodniowe przydłużenie posiedzeń sejmowych. W kołach urzędowych, jak donoszą telegramy z Pragi, wątpią by prośba została uwzględnioną.

Z Wiednia telegrafują pod d. 3. b. m. do pragskiej *Politik*: „Na giełdzie obiegają pogłoski wojenne. Faktem jest, że rząd pomnaża w przyszłym tygodniu czynności w arsenałach. Naczelnicy korpusów otrzymali już instrukcje względem przedsiębrać się mających kroków.“ Na giełdzie wiedeńskiej panował istotnie, jak z dzienników wiedeńskich widzimy, niepokój. *Const. Oest. Ztg.* powiada, że dnia 4. b. m. tak mocno poczęły spadać papiery, jak gdybyśmy się wśród nieszczęśliwej znajdowali wojny. Zwątpienie na giełdzie jest tak wielkie, że nikt nie chce trzymać papierów i ze stratą je zbywa, byle się ich pozbyć. Każdy, przez jaki dom bankierski dany nakaz sprzedaży papierów, wywołuje popłoch na giełdzie. *Const. Oest. Ztg.* ubolewa nad tą trwogą, panującą w świecie finansowym, nie widząc najmniejszego słusznego tej trwogi powodu. Jak do *Pest. Lloyda* z Wiednia piszą, obiegały na giełdzie wiedeńskiej pogłoski o ruchu wojsk ku granicom czeskim. Także i nagłe rozpisanie 100milionowej pożyczki moskiewskiej przyczyniło się do popłochu na giełdzie, i dało powód do rozlicznych o bliskiej wojnie pogłosek.

Namiestnik **Kongresówki** jenerał Berg, wyjechał z Warszawy, jak się z listów prywatnych dowiadujemy, do Tomaszowa na granicy galicyjskiej. Wyjazd ten ma być w związku z koncentracją wojsk na granicy.

Sprawozdanie

k o m i s j i a d m i n i s t r a c y j n e j o ś r o d k a c h p r z e c i w s z e r z e n i u s i ę z a r a z y b y d ł a.

Uchwałą z dnia 7. grudnia 1865 postanowiła Wysoka Izba odesłać do komisji administracyjnej wniosek posła Agopsowicza, osnowy następującej: „Wysoki sejm raczy uchwalić: Wybiera się komisja specjalna z 5ciu członków sejmu, mających się wybrać sekcjami, która zbada i wskaże dzielniejsze środki przeciw szerzeniu się zarazy bydła, i przedłoży Wysokiemu sejmowi projekt do stosownej zmiany istniejących przepisów.“

Komisja administracyjna zbadawszy przedmiot, rozpatrzywszy się w ustawach i rozporządzeniach, odnoszących się do tego przedmiotu, ma zaszczyt zdanie swoje **Wysokiej Izbie** przedłożyć.

Nie podlega wątpliwości, że zaraza na bydło, **księgosusz zwana, w kraju naszym nigdy pierwotnie nie powstaje, i jedynie z zagranicy, a mianowicie z Rosji i księztw Naddunajskich zawlekaną bywa; raz zaś zawleczona szybko** się szerzy, niszcząc dobytek kraju, tamując handel, uniemożebniając racjonalny chów bydła, stawiając nieprzełamane przeszkody rolnictwu, tej jedynej gałęzi gospodarstwa i bogactwa naszego kraju.

By tę klęskę od krajów cesarstwa austrjackiego odwrócić, wydał wysoki rząd rozmaite przepisy i rozporządzenia, które, gdyby były ściśle i sumiennie wykonywane, zaradziłyby po części tej, tak często u nas zjawiającej się klęsce.

Rozporządzenie ministerjalne z r. 1859 l. 32.592, oznacza na granicy od Rosji, Mułtan i Wołoszczyzny pewne stacje wchodowe; na każdej takiej stacji wchodowej, przez które jedynie bydło z wyrażonych krajów wprowadzonem być może, mają być urządzone zakłady kontumacyjne, w których bydło wprowadzone, odpowiednio do powziętej wiadomości, czy, w jakim stopniu i w jakiej odległości od granicy w krajach sąsiednich zaraza istnieje, odbywać ma kwarantannę od dni kilku do dni 21; w wypadku zaś panującej tuż nad granicą zarazy może być wprowadzenie bydła na czas jakiś bezwarunkowo zakazanem.

W **zakładach** kontumacyjnych ma być bydło ściśle obserwowane, a po odbytej kwarantannie każda sztuka znakiem zakładu napiętnowana, właścicielowi zaś powinno wydanem być poświadczenie odbytej kwarantanny.

Te przepisy, gdyby były ściśle wykonane, możeby zaradziły złemu, jednak niezupełnie.

Warunkiem wprowadzenia kwarantany ma być powzięta wiadomość o istnieniu zarazy za granicą. Taką wiadomość udzielają zwykle ck. konsulowie rezydujący w głównych prowincjonalnych miastach Rosji, Mułtan i Wołoszczyzny. Ale konsulowie sami dopiero wtedy przychodzą do wiadomości o istnieniu zarazy, kiedy ta już większe przybrała rozmiary — a dopiero po powziętej takiej wiadomości c. kr. rząd uwiadamiają.

Uwiadomienie to przejść musi kilka urzędowych instancyj, zanim zaprowadzenie kwarantanny nakazanem zostanie, najczęściej zarażone stada, których właściciele dla uniknienia dotkliwych strat jak najprędzej pozbyć się usiłują, opierają się już pod Wiedniem, zostawiając za sobą na całej przestrzeni, którą przebyły, ślady zniszczenia; kwarantanna zaś zwykle już poniewczasie, bo wtedy zaprowadzoną bywa, gdy w kraju zaraza znacznie już się rozszerzyła.

W samych zakładach kontumacyjnych przepisy zwykłe nie są ani ściśle, ani sumiennie wykonywane.

Z pomiędzy wielu sposobów obejścia istniejących przepisów wypada wspomnieć niektóre, najczęściej się powtarzające:

Jeżeli właściciel stada, z którem ma zamiar wejść do kontumacji, ma podejrzenie, że takowe jest zarażonem, zostawia kilka sztuk podobnych tuż nad granicą, a gdy się zdarzy, że w kontumacji jaka sztuka zasłabnie, bywa takowa nocną porą zabitą, zakopaną, lub innym sposobem usuniętą, inna zaś taka sama z rezerwy, nad granicą trzymanej, do kontumacji wprowadzoną, lekarz zaś lub inny urzędnik zrobił swoją powinność, gdy rano przy urzędowych oględzinach znalazł pełną liczbę stada, a o tem co zaszło nie potrzebuje się dowiadywać. Tak przebywa zarażone stado 21dniowy lub krótszy perjod, a otrzymawszy poświadczenie zdrowia, wychodzi i szerzy zarazę po całym kraju. Nie rzadko się także zdarza, że zamiast 21dniowej kwarantanny odbywa się tylko jednodniowa.

Handlarze wprowadzają pewną liczbę wołów do kontumacji, ta bywa po przebyciu wszelkich formalności do kontumacji wprowadzoną, do protokołów wpisaną, i odbywa kwarantannę, ale tylko do nocy, w nocy zaś wychodzi tajemnie z kontumacji, a na jej miejsce nadchodzi taka sama ilość wołów do kontumacji i tak mieniają się stada, przechodząc tylko przez zakłady kontumacyjne; i nic w tem nie ma dziwnego, bo teraźniejsze urządzenia kontumacyj zupełnie nie odpowiadają celowi. — całą czynność w kontumacjach odbywa strażnik i dozorcy, brani wedle potrzeby, a nadzór cały oddany delegowanemu lekarzowi za wynagrodzeniem rocznem 150 złr.!!

Dla tak bardzo ważnej czynności, której zadaniem zagrodzić drogę tej strasznej klęsce, koniecznem jest, żeby urząd kontumacyjny składał się przynajmniej z dwóch urzędników stałych, tj. z dyrektora i weterynarjusza, a w braku tego lekarza. i odpowiedniej liczby zaprzysiężonych strażników i dozorców. Zdaniem komisji, wydatek na utrzymanie takiego urzędu nie obciażyłby skarbu państwa. i dotychczas pobierana taksa 40 ct. w. a. od sztuki powinnaby wystarczyć, gdyby przez ścisłe przestrzeganie tak istniejących, jak i przez komisję zaprojektowanych przepisów, udało się ukrócić przemycanie. Liczba wołów na targi wiedeńskie przez Galicję dostawionych, wynosi rocznie 60.000 do 80.000 sztuk z tych — jak doświadczenie uczy, ledwo $^1/_{10}$, przypuśćmy nawet $^1/_8$ część, jest bydła krajowego, reszta to jest około 50.000 sztuk przychodzi z zagranicy, i gdyby weszło drogą kontumacji, taksa uczyniłaby 20.000 zł. wa., coby było **dostatecznym funduszem na utrzymanie urzędów kontumacyjnych**.

Komisja musi nadmienić, że poinformowała się o zdaniach kongresu w tym przedmiocie w Wiedniu zebranego, — ale pouczona doświadczeniem, orzeczenia kongresu jako pewnik przyjąć nie mogła, — póki teoryj tam postawionych nie sprawdzi doświadczenie jako wynik licznych i sumiennych prób.

Nakoniec ze względów, że podług zdania komisji, kwarantanna, jeżeli ma celowi odpowiedzieć, nigdy mniej jak 21 dni trwać nie powinna, że ukrócenie przemycania nierównie większą ilość bydła do kontumacji wprowadzi; — żeby uniknąć nadzwyczajnego podrożenia a nawet braku paszy, komisja uznała potrzebnem pomnożenie stacyj wchodowych przynajmniej o dwie, i zaleca te same miejscowości, które c. k. namiestnictwo, uznając tę potrzebę pomnożenia stacyj zaprojektowało było, tj. Brody i Skałę.

Z tych tedy powodów komisja administracyjna zaleca Wysokiej Izbie, by ta uchwaliła polecić Wysokiemu rządowi niektóre zmiany w istniejących przepisach co do kontumacji, zamieszczone we wnioskach A. Nr. 1—11.

Gorsze w następstwach jeszcze jest przemycanie bydła, które ze szkodą c. kr. skarbu państwa, omijając cła i kontumacje, wprowadza zarazę do kraju, często przy pomocy nawet organów przeznaczonych do strzeżenia granicy.

Na jakie rozmiary przemycanie to się odbywa, okazuje się, jeżeli zważymy, że liczba dostawionych na targi wiedeńskie wołów 60 do 80 tysięcy, w tem krajowych ledwo 6—10.000 sztuk, więc wprowadzonego około 50000, — a spisy urzędów kontumacyjnych wykazują ledwo 10.000 sztuk!

Przy tak długiej linii granicznej i doświadczeniu na rozlicznych próbach opartem, że przemycaniu zapobiedz nader trudno, a w zupełności prawie niepodobna, należy szukać sposobu, by żadna przemycona sztuka nie dała się w kraju ukryć, by takową jak najprędzej wyśledzić i konfiskować, a przemytnika ukarać można.

Jedynym i radykalnym środkiem do dopięcia tego celu, byłoby zaprowadzenie w każdej gminie dokładnych spisów (metryk) bydła rogatego i zaopatrzenie każdego właściciela w karty legitymacyjne na każdą posiadaną sztukę bydła. Takie karty byłyby świadectwem, że bydło jest krajowem, albo, że przeszło z zagranicy drogą dozwoloną; prócz tego byłyby takie metryki w wielu innych wypadkach bardzo pożyteczne i pomocne, i tak:

a) ułatwią one ułożenie statystyki znajdującego się w kraju bydła na pewnych podstawach opartej;

b) utrudnią kradzież bydła;

c) ułatwią nadzór rzeźni;

d) będą już gotowe spisy bydła, w wypadkach zarazy rozporządzeniami rządowemi wymagane, a których sporządzenie w czasie samej zarazy z wielu trudnościami i niebezpieczeństwem rozwleczenia jej połączone, nie da się nigdy dostatecznie uskutecznić; nakoniec ułatwią dozorowanie targów.

Z tych zatem powodów komisja administra-

cyjna zaleca Wysokiemu sejmowi niektóre przepisy, odnoszące się do przemytnictwa, zamieszczone pod Nr. 12—23.

Zważywszy wielkie szkody zarazą bydła zrządzone i wielkość niebezpieczeństwa, grożącego krajom cesarstwa, jeźli niesumienności i złej woli silnych nie nałoży się więzów; — zważywszy, że tylko nadzwyczajnemi środkami cel ten osiągnąć można, komisja przedkłada projekt dodatku do ustawy karnej, zamieszczony w wniosku pod Nr. 24.

Istniejące przepisy ku stłumieniu zarazy byłyby odpowiednie celowi, gdyby energiczne ich przeprowadzenie i wykonanie zarazem obmyślonem było. W tym celu komisja uznała, że przepisy te potrzebują uzupełnienia.

Jako najdzielniejszy środek zaleca §. 51. przepisane w roku 1859 użycie obucha, i wybicie zarażonego lub o zarazę podejrzanego bydła za wynagrodzeniem. Ten środek stłumienia zarazy przy jej pierwszem pojawieniu się jest bezsprzecznie najradykalniejszym, można powiedzieć jedynym, atoli pociąga za sobą znaczny wydatek ze skarbu państwa, a przeznaczone do tego organa rządowe głównie i przedewszystkiem oszczędzenie skarbu mając na oku, jak z jednej strony rzadko, a zawsze tylko po długim namyśle, trwożliwie go używają, najczęściej za późno, a tem samem bezskutecznie, bo zaraza już się rozszerzyła, — tak z drugiej strony przyznają wynagrodzenie bardzo oględnie, zupełnie nieodpowiedne poniesionej stracie, i to dopiero po przeprowadzeniu rozwlekłych formalności i długich korespondencyj, co bywa przyczyną, że właściciele, bojąc się kosztów i formalności, a nie mając nadziei zupełnego wynagrodzenia, wybuchłe u nich zarazy taić usiłują.

Widocznie więc postępowaniem trwożliwem i powolnem, zamiast utłumić złe, dają mu czas rozszerzyć się, zamiast oszczędzić wydatków, pomnażają one.

Komisje sanitarne przesiadują całe miesiące w miejscach zarażonych, a na diety komisji i przejażdżki kontrolujących wyższych urzędników i lekarzy skarb państwa wydaje bezskutecznie znaczne sumy, które gdyby były zaraz w początku użyte na wynagrodzenie za wybite bydło, — w daleko krótszym czasie, a przeto nierównie mniejszym kosztem stłumiłyby zarazę.

Zestawienia rządowe z ostatnich trzech lat wykazują: w okręgu administracyjnym lwowskim

na diety dla urzędników	61.029 złr.
dla lekarzy	48.587 „
Razem na diety ze skarbu państwa	109.616 złr.
na podwody z funduszu krajowego	18.356 „
Razem	127.972 złr.
na wynagrodzenie za zabite bydło, wydano w tym czasie . .	96.050 złr.

Okazuje się zatem, że opłacenie urzędników kosztowało o 31.920 złr. w. a. więcej, niż wynagrodzenie za wybite bydło.

Należałoby zatem nadzór wykonania przepisów oddać urzędom autonomicznym, a tylko w razach, gdy te swoich powinności nie pełnią, wysyłać komisarza ze strony władzy politycznej, ale wtedy już na koszt niedbałej gminy.

Bezwarunkowe użycie tego ostatecznego, ale zarazem najskuteczniejszego środka, to jest, wybijanie bydła, sprowadziłoby wprawdzie w samych początkach zarazy cokolwiek większe wydatki na skarb państwa, zostałoby to jednakże wynagrodzonem należycie korzyściami, osiągniętemi przez stłumienie tej strasznej klęski, która kraj nasz już zubożyła, a i sąsiednim krajom koronnym już zagraża. Baczyć bowiem należy, że kraj nasz, przez który tak wielka ilość bydła w głąb państwa się dostaje, jak w razie szerzenia się zarazy udziela ją dalej, tak gdy tu w zarodzie będzie stłumioną, zasłoni resztę krajów monarchii od klęski, która nietylkoby siły produkcyjne tych krajów osłabiła, aleby przezto samo i możność przykładania się ich do ogólnych ciężarów wyczerpywała.

Jak dalece klęska ta jest straszną, dowodzą wykazy rządowe ostatnich lat trzech. W latach tych straciliśmy tylko w okręgu administracyjnym lwowskim w 12 obwodach 19.600 sztuk, do których należy dodać zabitych cho-

rujących	3.037 „
a o zarazę podejrzanych	3.725 „
a zatem razem	26.362 sztuk,

przyczem jeszcze uważać trzeba, że w początkach wybuchu zarazy, wielka ilość padłego bydła bywa z umysłu tajoną, by się uchronić od uciążliwej formalności, weterynaryjno-policyjnych. Z tych tedy powodów komisja administracyjna przedstawia Wysokiej Izbie zalecenie wydania przepisów zamieszczonych pod *B*) Nr. 1 do 7. — Komisja zważywszy, że strasznej tej klęsce niepodobna zapobiedz, jeżeli w księztwie Bukowiny takie same przepisy w wykonanie nie wejdą, stawia Wysokiej Izbie wniosek zamieszczony pod II.

Wyłożywszy powody, które czynią koniecznem uzupełnienie dotychczasowych przepisów, co do zapobieżenia szerzeniu się zarazy na bydło, komisja przedstawia Wysokiemu sejmowi następujące wnioski:

Wysoki sejm zechce uchwalić:

„Zaleca się rządowi wprowadzenie następujących przepisów:

I.

A) Co do kontumacji.

1) Perjod kontumacyjny ma być stale na dni 21 oznaczony.

2) W zakładach kontumacyjnych mają być okoły, w których bydło kwarantannę odbywać ma, mocno oparkanione i tak zamknięte, by bydło nocną porą ani wprowadzonem, ani wyprowadzonem być nie mogło.

Urząd kontumacyjny składać się ma z dyrektora i weterynarza i odpowiedniej liczby sług (strażników) z nadzorcą tychże.

3) Dla kontroli urzędników kontumacyjnych i ścisłego przestrzegania wykonywania istniejących przepisów, na przedstawienie Wydziału krajowego zamianuje rząd trzech inspektorów z grona obywateli w powiecie tym, w którym zakład kontumacyjny się znajduje, lub w najbliżej przytykających zamieszkałych, których obowiązkiem będzie jak najczęściej, urządziwszy między sobą kolej tygodniową, zakład kontumacyjny zwiedzać i nadzorować podówczas, gdy bydło kwarantannę odbywa: o ścisłem wykonaniu przepisów przekonywać się, spostrzeżenia swoje i uchybienia w urzędowaniu przez urzędników kontumacyjnych do protokołu na ten cel przeznaczonego wpisywać, i raporta do Wydziału krajowego i do Wysokiego rządu z wyłuszczeniem zrobionych przez się spostrzeżeń, w razie potrzebnym przesyłać.

4) Wchodzące do zakładu bydło ma być przez komisję ściśle co do stanu zdrowia zbadane i w przytomności tejże na lewym boku znakiem urzędu kontumacyjnego napiętnowane; i tak po wpisaniu do protokołu liczby, rodzaju, maści i czasu, w którym do kontumacji weszło, do przeznaczonego okołu wprowadzone.

5) O wydarzonem zasłabnięciu bydlęcia powinien być urząd kontumacyjny natychmiast uwiadomionym przez właściciela lub dozorcę (szafarza), w razie zaniedbania właściciel będzie ukarany grzywną 5 złr. wal. austr. od każdej sztuki należącego do niego stada, a oprócz tego dozorca (szafarz), podług §. 2. lit. *b*. proponowanej do ustawy nowelli.

6) Klucze od okołów przez noc, żelaza od piętnowania, będą pod wspólnym zamknięciem dyrektora i kontrolora przechowane.

Te żelaza powinny być dla uniknienia naśladowania co do formy częściej zmieniane.

7) Po ukończonym perjodzie kwarantanny, komisja kontumacyjna przeliczy znowu bydło, każe na prawym boku znakiem K. O. (kwarantanna odbyta) i liczbą porządkową protokołu napiętnować, i wyda właścicielowi przez komisję podpisany, a przez inspektora potwierdzony certyfikat, jak go §. 42 rozporządzenia rządowego przepisuje, z oznaczeniem facsimila piętna.

8) Inspektor w czasie pełnienia swoich obowiązków, pobierać będzie odpowiednie diety podróży z skarbu państwa.

9) Skóry itp. jedynie końmi w wozach zamkniętych, niedopuszczających zetknięcia z przewożonemi produktami, do najbliższej stacji kolei żelaznej, a dalej koleją żelazną przewożone być mogą.

10) Urzędnicy kontumacji są solidarnie odpowiedzialni za ściśle wykonanie przepisów.

(Dokończenie nastąpi.)

43. posiedzenie sejmowe.

W ciągu posiedzenia zebrało się 137 posłów, i lewa strona, z początku dość pusta, zapełniła się powoli, a od tego zawisł był rezultat głosowania nad kwestją usunięcia terny przy obsadzaniu prebend laikalnych, przeciwko której frakcja klerykalna ruska wystąpiła komunikiem obawiając się, aby usunięcie tej praktyki, prawom kościoła przeciwnej — nie położyło tamy w szerzeniu polakożerczości — obawiając się, aby wśród księży „porządnych“ — jak ona z szyderstwem nazywa, nie dostawało się do prebend, a tylko znanej władzy polityczno-kościelnej aby w tem obsadzaniu pozostawiona była wolna ręka. Dla tego oświadczyli się oni nietylko przeciw usunięciu terny przy prezentacjach, proponowanemu przez Wydział krajowy, ale głównie i z całą siłą uderzyli na prawo prezenty, przysługujące właścicielom dóbr, i chcieli mieć je skasowane, aby wykluczyć wszelki wpływ oświeconej części narodu na gospodarkę religijno-polityczną tej frakcji.

Zająwszy takie stanowisko, nie lękali się tego, aby stanąć w zupełnej sprzeczności z prawem kościelnem, mianowicie z soborami, i głosili rzeczy, których zaledwo od ludzi świeckich, a nie od kapłanów rzymsko-katolickich można się było spodziewać.

Że tak wystąpią, to już okazała mowa sobotnia ks. Kuryłowicza, i powszechnie przewidywano mocne ataki z ich strony, ale przypuszczano również, że ze strony książąt kościoła i najwyższych w kraju stróżów prawa kanonicznego wyjdzie jak najsilniejsze odparcie tych zamachów.

Inaczej wszakże się stało. Prócz ks. metropolity Litwinowicza, żaden z biskupów nie pojawił się na posiedzeniu. Nawet ks. Manasterski, który słyszał w sobotę osobiście, na co się zanosi — nie przybył. Natomiast na galerjach widzieliśmy licznie zebranych kanoników obu obrządków, a w loży gubernatorskiej od początku do końca był pan namiestnik jen. Paumgartten, i nie potrzebując rozumieć języka, mógł widzieć z jaką namiętnością wystąpiono z granic dyskusji, zakreślonych przez Wydział, byle tylko przerzucić ją raz jeszcze na inne pole.

Ks. Ruczka, który z księży łacińskich sam jeden stanął w obronie praw kościoła, trzymał się ściśle argumentów Kuryłowicza, i ściśle trzymał się przedmiotu. Mając pod ręką notatki Kuryłowicza, przechodził je punkt za punktem, oświadczywszy z góry, iż chociaż przeciwnik jego zeszedł na bardzo szerokie pole, ale bądź cobądź, kiedy idzie o obronę praw kościelnych, będzie się z nim potykał i bronił tych praw, chociażby nawet sam jeden miał stać przeciwko całej Izbie jak palec, jest bowiem tego przekonania, że kościół nasz nie byłby nigdy dożył 19 wieków, gdyby się był nie trzymał zasad swoich, od początku istniejących.

Ks. Kuryłowicz utrzymywał, że u nas jeżeli było prawo patronatu, to się straciło przez upadek kościołów, przez niedostateczność dotacyj, odebranie majątków kościelnych, a nakoniec z samejże ustawy kościelnej.

Odpowiadając na to ks. Ruczka, podobnie jak to uczynił p. Pietruski przy uzasadnianiu swojego odnośnego wniosku, i jak to czyni sprawozdanie wydziału, cofnął się w przeszłość i wywiódł historycznie od najpierwszych wieków prawo patronatu, pokazując że na wdzięczności kościoła względem swych dobroczyńców. Prawo to pierwej nawet rozwinęło się na Wschodzie, niż na Zachodzie, gdyż tu wędrówki narodów i różne inne zamieszki stanęły temu na przeszkodzie. Za nastaniem wygórowanego feudalizmu, osobliwie w wieku 9., gdy poczęto sięgać po dobra kościelne i krzywdzić je, kościół bronił się przeciw tym nadużyciom, ale gdy te czasy minęły, wracał znowu do uznawania praw patronatu, mając zawsze na oku zasadę wdzięczności dla dobrodziejow kościoła.

Ks. Kuryłowicz wątpił, by u nas istniały jeszcze erekcje kościelne i cerkiewne. To co cerkwie dziś posiadają — powiada on — datuje się od najdawniejszych czasów, więc nie wiedzieć zkąd właściwie pochodzi. Ruczka odpowiada mu na to, że, gdyby się był rozpatrzył w erekcjach, nie byłby czegoś podobnego twierdził. Już to samo, że jest prawo patronatu, iż kościoł jako taki uznaje je u nas, dowodzi istnienia erekcji, bo kościoł nie byłby inaczej nigdy przyznawał świeckim tak wielkiego prawa. Przypomina dalej Kuryłowiczowi zwyczaj, w Polsce praktykowany dawniej, że pan świecki, obejmując majętność, odnawiał erekcje, i w porządnie prowadzonych plebaniach istnieją dotąd jeszcze szeregi takich zapisów. a byłato analogia z postępowaniem królów, którzy zwykli byli odnawiać i zatwierdzać przywileje, nadane przez poprzedników. Przy każdej wizycie jeneralnej lub dekanalnej podpisywano te akta.

Ruczka wykłada dalej Kuryłowiczowi zasady, — czy i kiedy patronata mogą być utracone, — co to jest dostateczna dotacja, i czy niedostatek jej może pociągać za sobą odjęcie prawa patronatu Pokazuje się, że to może nastąpić jedynie przez odebranie majątku kościołowi, ale do tego trzeba procesu. Ruczka zapytuje — ile takich procesów wytoczyli, lub ile się ich toczy? (Niespokój pomiędzy księżami ruskimi.) Co zaś do dotacji, czy ona jest dostateczną lub nie, to procesa w tym względzie dość smutnoby wypadły dla księży, bo okazałoby się, że dotacje te dla osoby kapłana są wszędzie dostateczne.

Dalej przeszedł mowca do prawa obsadzania beneficjów, i zwracając się znowu do Kuryłowicza, który w konkordacie nie widział uzasadnionego, nieograniczonego dla patronów świeckich prawa prezentowania, dowiódł mu z artykułów konkordatu, że właśnie ten, przywracając stare, w r. 1847 u nas naruszone prawo kościelne i postanowienia soboru trydenckiego, dla patronatów świeckich przywrócił prawo prezenty w całej pełni, bez terna, a tylko w dobrach patronatu rządowego zrobił wyjątek. Zarazem wyłożył Kuryłowiczowi zasady kościelne postępowania przy obsadzaniu beneficjów, o rozpisywaniu konkursów, egzaminowaniu kandydatów i przedstawianiu tychże do prezenty patronowi, z czego wynika, że zawsze tylko od biskupa i duchownych egzaminatorów zawisło przedstawić samych tylko „godnych“ i „zdatnych“ patronowi do wolnego wyboru. Ks. Kuryłowicz zarzucał bowiem, że patronowie nie mogą zrobić dobrego wyboru, bo nie znają kandydatów, i nie wiedzą, ażali pomiędzy nimi są wedle wymagań kościelnych „godni“ i „zdolni“. Naturalnie że do osądzenia tych przymiotów należy także przepis bulli papiezkiej z r. 1855, zalecającej biskupom, aby starali się proponować „miłych cesarzowi“, w czem jednak sumienie biskupa główną powinno odgrywać rolę.

Dalej sprostował mowca wyrażenie przeciwnika, który mówiąc o kolatorach, rozumiał pod nimi mylnie patronów. Kolatorowie są biskupi sami, tj. ci, którzy prezentowanego przez patrona księdza wprowadzają do beneficjum. Nazwa „kolator“ nadana patronowi, pochodzi tylko z trywialnego używania wyższego tytułu zamiast niższego.

Nakoniec obawiał się Kuryłowicz po zniesieniu terna — po księżach młodszych i starszych pokusy do symonii. Na to już Ruczka nie mógł odpowiedzieć, bo jeźli takie mniemanie Kuryłowicz ma o słabostkach swoich księży, to już nie ma o tem co mówić. Ale zamiast tego utylitarnego względu, widzi ks. Ruczka całkiem inny, to jest że z zniesieniem terna i zostawieniem patronom swobody zupełnej w wyborze księży, nastanie lepsza zgoda pomiędzy księdzem a parafią, osobliwie w tej części kraju naszego, zkąd ks. Kuryłowicz pochodzi. Tego pragnie lud nasz poczciwy, tego muszą też pragnąć i patronowie, dla tego też Ruczka popiera wniosek Wydziału. (Huczne oklaski i brawa).

Ks. Kaczała, który po nim zabrał głos, był dwa razy przywołany do porządku przez marszałka. Zacząwszy od twierdzenia, że podług prawa cywilnego niedopełnianie zobowiązań pociąga za sobą utratę praw, począł dedukować w ogóle, że u nas patronowie potracili już swoje prawa. Przywołany raz do porządku i zbity z toru, zaczął wywodzić znowu z ogólnego stanowiska, czy patronat u nas pożyteczny. Naturalnie że podług niego — nie, bo oto, jakież kwestje zadają patronowie kandydatom, ubiegającym się o parafie? Oto pytają czy nie czyta *Słowa*, czy nie należy przypadkiem do obriadowców i t. d. Wpadłszy na materję obriadówców tłumaczył Izbie, że obrzęd gr. katolicki jest jednym i tym samym, co szyzmatycki. Przystąpienie bowiem do unii nastąpiło wyraźnie „salvo ritu.“ Cóż naturalniejszego, że potem nastąpiły zwykłe ekspektoracje o latinizacji! Przerwany drugi raz wrócił do terna, by dowodzić że skasowanie jego jest głównie dla tego szkodliwe, ponieważ stawia w jednym szeregu młodych i starych księży, dalej dla tego, że się sprzeciwia autonomii kościoła, a Dietl 1861 powiedział: „Nie lękajcie się autonomii bracia Rusini!“ Czyście panowie, powiada, dali nam choć jedno, czegośmy się domagali? Terno zatrzymujecie zresztą przy obsadzaniu stypendjów i urzędników, dla czegoż tutaj właśnie jesteście za zniesieniem? Pamiętajcie i bierzcie sobie naukę z historji Polski, jak niebezpieczne jest miscere sacra profanis!

Ks. Naumowicz widzi we wniosku wydziałowym ducha feudalizmu, a zwracając się do argumentów sprawozdania, dowodzi szeroko, jak ten feudalizm wdzierał się w prawa kościelne i z Zachodu przyszedł do Polski, a z Polski na Ruś, i jak kościół niejednokrotnie walczył z tym feudalizmem, np. za czasów sporu o inwestyturę. Co do Rusi, to ksiądz Ruczka zapomniał, iż tu jest inny obrządek i inne interesa cerkwi, niż w zachodniej części kraju. Na poparcie tego przytacza ks. Naumowicz dokumenta, jak mówi historyczne, z których ma się wykazywać samowola panów polskich, przytacza akta nadawcze, które mówiąc o uwolnieniu gruntów przydzielonych plebanii od pańszczyzny, dają mu sposobność do dedukcji, że księża ruscy za czasów polskich musieli odrabiać pańszczyznę. Jeden akt tego rodzaju przytacza nawet z roku 1838. (Ogromna wrzawa i niespokój.) Przytacza dalej jeszcze kilka aktów, mających dowodzić nadzwyczajnego ubóstwa księży ruskich, i umyślnego ze strony panów polskich pozostawiania ich w prostactwie. Wszystko to odbywa się wśród licznych głosów oburzenia i powątpiewania o autentyczności dokumentów odczytywanych, a ks. Naumowicz konkluduje, że gdyby ks. Ruczka był przejechał się po Rusi, natenczas byłby mówił tylko o patronacie łacińskich parafij, bo o księżach łacińskich z pewnością nie pisano, że pańszczyzny nie będą robić.

Co do innych punktów, jakoto, co do używalności nieograniczonego prawa prezenty, tudzież o tem, jakoby terna była wypływem czasów absolutnych i despotycznych, nie przekonało go sprawozdanie Wydziału (brawo z prawej) i dla tego wotuje za przejściem do porządku dziennego.

Sanguszko oświadcza, że zażądał głosu pod wrażeniem mowy Kuryłowicza, którego jednak przez połowę tylko zrozumiał, a reszty się tylko domyśla (wesołość). Po mowie Ruczki nie pozostaje mu jednak nic do powiedzenia, chce tylko po mowach tak uczonych przemówić parę słów — jako prosty sługa Boży (ogromna wesołość). Wyraziwszy podziękowanie referentowi za gruntowne wypracowanie sprawozdania, oświadcza, że dla niego są dwie rzeczy pewne: 1) że kościół jest nieomylny w rzeczach duchownych, 2) że życzy sobie mieć patronów świeckich. Zdziwiło go tedy bardzo, że ks. Kuryłowicz występował przeciw obu tym pewnikom. Że kościół życzy sobie mieć patronów świeckich, to pokazuje się nawet z tego, iż nadał tymże pewne przywileje przed patronami duchownymi.

Położenie nasze w tej Izbie jest nienaturalne, rzekłbym smutne. Bronimy bowiem jenerała przeciwko własnym jego żołnierzom, bronimy kościoła od zamachów własnego jego duchowieństwa (brawo). Zaprowadzenie terny było czynem władzy politycznej w rzeczy całkiem religijnej. Z jakich przyczyn to nastąpiło, w to nie wchodzę, ale dziś przyczyna ustała, więc i skutek powinien ustać, zwłaszcza, jeźli się sprzeciwia prawom kościoła. Następnie zwraca się mowca do Naumowicza, by mu wykazać jak fałszywą jest dedukcja jego, z aktów uwalniania gruntów plebańskich od pańszczyzny wywodzić, że księża ruscy odrabiali pańszczyznę. Właściciel wsi nadawał plebanii grunta rustykalne — nieosiedlone, a czynił to oczywiście drogą zapisu prawnego; ponieważ zaś na tych gruntach ciężyła pańszczyzna, więc w zapisie wyrażał, że grunta te mają być wolne od pańszczyzny. Otóż uwalniał on grunta a nie księdza — jak ks. Naumowicz rozumuje. (Oklaski i brawa z Izby i galerji). Tak to panowie fałszują się wszystkie prawie dokumenta. Tak na przykład owe fakta, któreśmy tu tyle razy już słyszeli o „okropnem“ zawojowaniu Rusi przez Polskę. Pytam się panów, któryżto jenerał wówczas komenderował tym najazdem? (ogromna wesołość i oklaski). Kazimierz W., jak to wiadomo powszechnie, drogą spadku posiadł w r. 1340 te ziemie zupełnie spokojnym sposobem, bez żadnego rozlewu krwi... (Mowca zwrócony do Pawlikowa drażni tegoż. Pawlikow porywa się z miejsca i woła: do porjadku. Marszałek zwraca także uwagę Sanguszki, że odszedł od rzeczy). Sanguszko też przeprasza prezesa i Izbę wśród grzmotu oklasków, iż w gorączkowości dyskusji, widząc roznamiętnionych przeciwników, i siejących tak piekielne namiętności, odszedł od przedmiotu, i kończy na tem.

Ks. Dobrzański Antoni w płynnie z oratorską dobitnością powiedzianej mowie obstaje tylko za prawem biskupów; u niego biskup wszystko, — zniesienie terna byłoby ograniczeniem biskupa, — a nawet godności kapłańskiej (rzecz dziwna — przez dwanaście wieków godność kapłańska nie była zakwestjonowaną w taki sposób). Dziś trzech tylko czołga się i korzy przed panami, a panowie chcecie, aby cały zastęp księży korzył się przed waszemi progami (oho, oho!) Kończy parodoksem, że jeźliby panowie uważali na dobro gmin — nigdyby nie obstawali za skasowaniem terny.

Zyblikiewicz powiada, że „zanim rozpoczęła się dyskusja, myśleliście niektórzy z was panowie, że jesteście patronami; — teraz już nimi nie jesteście. Jesteście uzurpatorami, i wasi przodkowie, którzy budowali cerkwie i kościoły — byli także uzurpatorami, a do praw patronatu i prezenty przyszli przez uzurpacje — omal, że nie powiedziano — przez gwałt. I dziś nikt już nie pełni obowiązków patrona. Lecz — oświadcza mowca — idąc tak dalej, zaszedłbym tam, gdzie Sanguszko. Dla tego zabrał tylko głos, aby wskazać, że zasady tu w tej prawodawczej Izbie głoszone, są tylko ubrane w inną formę owej francuzkiej komunistycznej zasady: „La propriété c'est le vol“, która i u nas przedzierżgnęła się w okrzyku „lisy i pasowyska“. Na takie zasady odpowiadać nie myślę. Boć pytam się panowie, czy prócz ks. Dobrzańskiego, którykolwiek z przeciwników mówił o ternie? — nie! Rozprawiali i kwestjonowali prawa patronatu w ogóle. Dla tego też nie w innym celu zabrałem głos, jak tylko, aby być organem zgrozy i oburzenia Izby na to, co tu z tych ław wychodzi.

Pawlikow jak zwykle, w namiętnej mowie, przeskakującej z przedmiotu na przedmiot,

powtórzył prawie wszystkie argumenta swoich poprzedników, co zaś dodał nowego, to to, że atakował sprawozdanie Wydziału, głównie zarzucając Wydziałowi, iż w sprawie tej korespondując z ordynarjatami i rządem, nie miał upoważnienia od sejmu, bo sejm odsyłając doń w roku 1861 wniosek Ruczki o zniesienie terna, zastrzegł sobie wyraźnie dalsze rozporządzenie. Powołuje się w tym względzie na stenograficzne sprawozdania z roku 1861. Podobnie jak Naumowicz, zaprzeczył Ruczce prawa mówienia o stosunkach ruskich, i oświadczył z naciskiem, iż posłowie ruscy, będący w mniejszości i tym razem przeboleją swoją klęskę parlamentarną, „ale Ruś ne daśt sia umertwyty.“ Mowę Pawlikowa przerywano kilkakrotnie brawami i wrzawą na przemian. W końcu instancjonował Pawlików za Kuryłowiczem, aby choć po zamknięciu dyskusji dać mu głos do odpowiedzi na mowę Ruczki. Na to jednak nie pozwolono.

Głos sprawozdawcy Pietruskiego był zwięzły w argumentach. Odpowiadał wszystkim przeciwnym mowcom za porządkiem. Dowodząc że zakwestjonowane prawo patronów i patronaty istnieją, powołał się na rubrycele kleru, wydawane co roku przez konsystorz. Zrekapitulowawszy całe sprawozdanie wydziału, wykazał, iż żaden argument przeciwników nie obala argumentów sprawozdania. Prawda, że z przeciwników mało też który mówił o sprawozdaniu. Jeden tylko Pawlików.

Na wywody narodowościowe, na różnice interesów obrz. gr. kat. od rzymsko kat., przypomniał mowca księżom, że są katolikami, że należą do kościoła, który będąc uniwersalnym, nie zna osobnych prowincjonylnych i narodowościowych interesów. Wskazał także na dziwactwo roli, że ludzie świeccy muszą tu bronić praw kościoła przeciwko atakom duchownych, którzy chcą obalić te prawa, nie pomnąc, że po zamknięciu soboru trydenckiego, Pius IV. ogłaszając postanowienia tego soboru — wydał przepisy, jak one i pod jakiemi odpowiedzialnościami, karami i klątwami winny być zachowane przez wszystkich katolików. Sprawozdawca odczytał zwolna w tłumaczeniu polskiem ten uroczysty akt, który dreszczem przejmuje każdego, i ostrzega od przewrotności. Wątpimy bardzo, czy na zatwardziałych a przewrotnych umysłach wyrazy Piusa IV. zrobiły jakie wrażenie.

W końcu zwrócił się sprawozdawca do p. Demkowa, który postawił był wniosek, aby prawo prezenty przysługiwało temu, który się przyczynia do ponoszenia ciężarów kościelnych. Wytłumaczył mu, że jeśli dziś prawa prezenty nie oczyścimy z błędnej używalności, to później i gminom nic się z niego nie zostanie. Pawlików protestował przeciw temu wyjaśnieniu dla Demkowa, ale sprawozdawca powołał się na swoje prawo mówienia.

Po skończeniu dyskusji przystąpiła Izba do głosowania, nie dozwalając specjalnej debaty, w której ks. Kuryłowicz chciał zabierać głos. Specjalnej debaty dla tego nie było, ponieważ odpada ona podług regulaminu, skoro, jak w tym wypadku, wniosek składa się tylko z jednego artykułu.

Przy głosowaniu za wnioskiem przejścia do porządku dziennego (Kuryłowicza), powstała mniejszość, a z nią i ks. Litwinowicz. Za wnioskiem Wydziału znaczna większość. Uchwałę przyjęto także w trzeciem czytaniu.

Koniec posiedzenia o godz $^{1}/_{2}$4 z południa.

Interpelacja posła Badeniego do JW. komisarza rządowego.

Akt ostateczny kongresu wiedeńskiego z d. 9. czerwca 1815 w art. 14. waruje na całym obszarze dawnej Polski, tak dla handlu pomiędzy pojedynczemi prowincjami polskiemi jak i dla handlu przechodowego (transit), wolną żeglugę na rzekach królestwa Polskiego.

Wbrew temu międzynarodowemu zobowiązaniu rząd ces. rosyjski już przed niejakim czasem zaprowadził był pod nazwą cła mostowego opłatę od drzewa, płynącego Wisłą z Galicji do Gdańska, a to w Warszawie po rubli 2, w Płocku po rs. $2^{1}/_{2}$ od tratwy lub statku.

W ostatnich znowu czasach zaprowadził tenże rząd w mieście Włocławku pod pozorem opłaty mostowej nowe cło już od każdej sztuki drzewa, wedle istniejącej taryfy liczone, które w miarę ilości i jakości drzewa już do pięciudziesięciu rubli od tratwy dochodzi. Zważywszy, że różne te jednostronnie i samowolnie zaprowadzone opłaty już dotkliwie ciężą na handlu drzewem, stanowiącym jednę z najznakomitszych rubryk handlu wywozowego z Galicji, a co więcej obawiać się należy, ażeby dalsze zaprowadzanie lub podnoszenie opłat podobnych w końcu zupełnie nie zatamowało wywozu drzewa galicyjskiego do portów europejskich:

zważywszy dalej, że opłaty te najniesłuszniej pod pretekstem mostowego pobierane bywają, albowiem z natury rzeczy defluidacja z mostów nietylko żadnej nie odnosi korzyści, lecz przeciwnie przez takowe, zwłaszcza przy wezbraniu wód, znacznie jest utrudniona.

zważywszy wreszcie, że opłaty pobierane bywają przez ryczałtowych dzierżawców tak zwanych ceł mostowych, którzy najczęściej pozwalają sobie dowolności, zatrzymując pod pozorem dokładnego obliczania każdej sztuki drzewa tratwy póty, póki takowe za przyspieszenie ekspedycji osobno dzierżawcy się nie opłacą:

podpisany zniewolonym się widzi do zapytania JW. pana komisarza rządowego:

1) Czy Wys. rządowi znane jest jednostronne to zaprowadzenie powyższych ceł wbrew istniejącym i obowiązującym traktatom?

2) Co Wys. rząd w celu przywrócenia zawarowanej wolności żeglugi na rzekach królestwa Polskiego, dla handlu wywozowego galicyjskiego tak żywotnej, przedsięwziąć zamyśla?

Lwów dnia 5. marca 1866.

Władysław Badeni,
poseł miasta Jarosławia.

Dr. Zyblikiewicz. Ign. Skrzyński. Zbyszewski. Dr. Majer. Zygm. Sawczyński. Zduń. Samelson. Hubicki. Starowiejski. J. Geryngier. Pietruski. Młocki. Horodyski. Rejzner. Cywiński. Szemelowski.

Interpelacja do Wysoko-błahorodnoho komysarja prawytelstwennoho w sojmi.

Zważywszy, szczo dawnijsze wydatki na tak zwanyi „sarta tecta“, i na potreby cerkownyi, koždomu świaszczennykowy w inwentar parochialnyj poczysłennyj były;

zważywszy dalsze, szczo dekretamy ministerjalnymy z dn. 20. hrudnia 1860 i 22. lutoho 1862 wydatki tyi wid kongruy widtiahnenyi zistały, i koždomu świaszczennykowy preporuczeno pokrytie wydatkiw cerkownych wid hromady žadaty;

zważywszy nakonec, szczo žaden zakon nazad ne dijstwuje; — woproszajut pidpysani: na jakoj pidstawi świaszczennykam, kotrych isprawlenie inwentarja doperwa w nowijszym czasi poślidowało, wydatki reczenyi i za czas pered owymy rozporiadženiamy ministerjalnymy upłynuwszyj wid kongruy widtiahajut sia, załałosty na „sarta tecta“ do d. 20. hrudnia 1860 ciłkom ne wypłaczujut sia, a szczo do žadania o wydatki cerkowni, i za czas pered riszenjem ministerjalnym z d. 22. lutoho 1862 świaszczennyki do hromady widsyłajut sia.

Dnia 2. marca 1866.

Dr. Ginilewycz.

N. Demkow, Dobrjanskij A., J. Nehrebeckij, Pawenckij, Naumowycz, Zahorojko, Łozyńskij, Biłous, Kuziemskij, Ustjanowycz, Kaczkowskij, Dzerowycz, Borysikiewycz, Kaczała, Szwedzickij.

Wniosek Żuka Skarszewskiego:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wszelkie ogłoszenia urzędowe, od jakiejkolwiek c. k. władzy lub jej organu w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem wychodzące, które wedle istniejących przepisów potrzebują być publikowanemi przez urzędową krajową gazetę, mają być zamieszczane tylko w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, co jednak nie wyłącza możebności publikowania ich także przez dzienniki prywatne.

Fr. Żuk Skarszewski
poseł sądecki.

Franciszek Trzecieski. J. A. Fredro. Szczęsny Rejzner. Dietl. Zyblikiewicz. Rydzowski. Leszek Borkowski. Apolinary Hoppen. Stanisław Starowiejski. Samelson. Zbyszewski. Smolka. Rutowski. Sawczyński. Dziewoński. Kmietowicz. Antałkiewicz. Szumańczowski.

Od przyjęcia wniosku tego zawisło oszczędzenie kilkudziesięciu tysięcy guldenów dla skarbu państwa przez zwinięcie całkiem zbytecznych w kraju bo przez nikogo nieczytanych organów urzędowych *Lemberger* i *Krakauer Ztg.*

Kronika.

— **O wykładach publicznych.** Z powodu słabości dr. Wincentego Pola, program wykładów publicznych na dochód ubogich uczniów akademii technicznej uledz musi małej zmianie. Następić mające wykłady odbędą się w następującym porządku:

1) O widzeniu tonów, profesor dr. Feliks Strzelecki.

2) Konrad Walenrod w poemacie Mickiewicza w obec zarzutów, jakie go spotykały i spotykają, dr. Zygmunt Sawczyński.

3) O estetyce budownictwa, prof. Karol Maszkowski.

O znaczeniu geografji handlowej, dr. Wincenty Pol.

— **Obraz Matejki**, znajdujący się obecnie na wystawie zachęty sztuk pięknych w Warszawie, przedstawiający „Wita Stwosza“, kupił hr. Stanisław Potocki za 3000 złr. Na tej wystawie znajduje się obraz Grottgera „Dwie matki“, — i Szlegla „Nawidziny Piasta“.

— **Pamiętnik krakowski.** Pod takim tytułem ma od marca br. wychodzić w Krakowie pod redakcją Jana Radwańskiego pismo tygodniowe w objętości arkusza, mieszczące w sobie w ogóle wiadomości historyczne, materjały do historji kraju, miast i różnych miejscowości, dalej wiadomości literackie, starożytnicze, krótkie rozbiory i przeglądy dzieł, poezje i tp. Przedpłata na to pismo wynosi w Galicji z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. 60 ct., półrocznie 2 złr 50 ct.

— **Podziękowanie** Szanownym pp. braciom Petraszewskim we Lwowie ze strony gminy Piadyckiej w obw. kołomyjskim, którzy przesłali na ręce p. Eugeniusza Korytki 20 złr. a. w. dla biednych, głodem tam dotkniętych. Prosić Boga nie przestaniem za szlachetnych dawców, by im ten datek stokrotnie wynagrodził.

Jurko Wołoszyn,
wójt, w imieniu gminy Piadyk.

— **Podziękowanie.** Za najprzyjemniejszy obowiązek poczytuję sobie, niniejszem publicznie w imieniu głodem trapionych tutejszych biednych, złożyć najszczersze i najgorętsze dzięki Wnej pani Amelii Cyprjanowej z Winnik i Wmu panu Rościsławowi Piątkiewiczowi z Tarnopola. Z obu tych źródeł otrzymałem na zapomogę biednych po 10 złr. w. a., które na cel przeznaczony użyte zostały. Oby Bóg dobry błogosławił za to we wszystkiem rodziny tych szlachetnych, a do podobnej miłości bliźniego serca wszystkich możniejszych zagrzewał!

Ks. Walery Busch,
pleban łac. w Zabłotowie.

— **Komitet Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego do obywateli.** W imieniu młodzieży uniwersytetu krakowskiego odzywamy się do was, obywatele, z prośbą o wzięcie udziału w wspieraniu ubogich uczniów naszego uniwersytetu.

Starając się o pozwolenie zawiązania Towarzystwa wzajemnej pomocy, czyniliśmy to w tej nadziei, że odezwawszy się do was, obywatele, znajdziemy niezawodnie pomocną a szczodrą rękę, chętny a liczny współudział w tym tak szlachetnym celu. — Rozpoczynamy wprawdzie w ciężkich czasach, gdy zewsząd podnoszą równocześnie głos najrozmaitsze sprawy — równe mające prawo do udziału waszego — między któremi jednak sprawa oświaty jest niezaprzeczenie najpierwszą, jako najbardziej dotycząca dobra kraju. Nauką i pracą mamy dójść kiedyś do tego stanowiska, jakie wy dziś zajmujecie, mamy być prawymi obywatelami kraju — mamy przewodniczyć następcom naszym, jak wy obecnie nam przewodniczycie. Solidarność koleżeńska i pomoc materjalna — oto dwa czynniki, za których pośrednictwem celu dopiąć będziem mogli; pierwszy naszem zadaniem, naszym obowiązkiem, — wtóry.... dotyczy nas i was zarówno, obywatele!

Odzywamy się przeto do was o pomoc i czynny udział w wspieraniu ubogiej młodzieży akademickiej,— do was, którzy czujecie ważność sprawy, którzy rozumiecie, że jeżeli kraj zabezpieczy powodzenie Towarzystwa, to zabezpieczy tem samem powodzenie nauki, tej rękojmi lepszej przyszłości.

Upraszamy redakcje wszystkich pism publicznych krajowych o umieszczenie niniejszej odezwy.

Prezes: *Leopold Świerz*, wiceprezes *Józef Wodzicki*; 1. sekretarz *Włodzimierz Lechowski*, 2. sekretarz *Leon Cyfrowicz*; członkowie: *Wilhelm Atlass, Stanisław Glogier, Henryk Kowalski. Leopold Łoziński, Jerzy Moszyński, Stanisław Pareński, Kazimierz Salwach, Roman Spitzer, Piotr Strzelichowski, Józef Trawczyński, Ferdynand Tuszyński, Mateusz Wojcicki, Józef Zakrzewski, Tomasz Zaręba, Stanisław Zawadziński.*

Według statutów Towarzystwa wzajemnej pomocy, zatwierdzonych przez prezydjum namiestnictwa galicyjskiego na dniu 28. grudnia 1865 l. 66276, można nieść pomoc temuż Towarzystwu albo przez dobrowolne wkładki, lub też zapisując się na honorowego członka tegoż, w którym to razie obok wkładki wstępnej w kwocie 5 złr. w. a, członek honorowy obowiązuje się 10 złr. w. a. rocznie w ratach kwartalnych z góry do kasy Towarzystwa płacić. Adresować można do kancelarji uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

— (*J. S.*) **Ze Złoczowskiego.** Rozpoczęto u nas sprostowanie obecnego stanu posiadania; każdy nieobeznany nawet z tą ważną sprawą uwierzy, że mimo zabronienia podziału gruntów przez lat 21, to jest od ostatniego pomiaru w roku 1845, w posiadaniu wiele zmian zajść musiało. Sprostowanie to należy uważać za bardzo ważny przedmiot, gdyż nietylko że na podstawie posiadania ma być rozrachowany i przypisany podatek, ale i na tejże samej podstawie spodziewać się należy, w projekcie będącego, zaprowadzenia ksiąg tabularnych dla mniejszych posiadłości.

Sprostowanie teraźniejszego stanu posiadania poruczono gminom samym, te zaś niemając po temu uzdolnionych przełożonych lub pisarzy, udały się do tak zwanych pisarzy pokątnych, w jakich ciągle mimo ostrych zakazów obfitujemy, lub do nauczycieli wiejskich szkółek, a nakoniec do kogobądź, aby tylko taniej robotę tę podjął, (Pod tym ostatnim względem jedna tylko gmina miasta Złoczowa stanowi wyjątek.)

Że wielu z wspomnianych indywiduów o prawdziwem zadaniu i sposobie przeprowadzenia tego sprostowania, pomimo urzędowej informacji, niema należytego wyobrażenia, dowodzą fakta, bo w kilku już miejscach panowie tacy, wziąwszy od gminy zadatek pozawodzili swych mandantów. Wypadki ciągle się jeszcze powtarzają. Nauczycielom jeszcze gorzej się powodzi, bo ci nad przyjętem nowem zadaniem krwawe lejąc pot, ukończyć go nie mogą i szkołę zaniedbują, zkąd dla gminy podwójna strata.

Urzęda katastralne, pod których kontrolą sprostowania te przeprowadzić się mają, znając ważność sprawy i nieudolność samych przełożonych gmin wiejskich, powinny na zdatność i pilność do tej czynności ze strony gmin przedstawionych indywiduów baczne mieć oko, by niepotrzebnych kosztów gminom i nowych bałamuctw w spisach gruntowych nie sprowadzać, a przez to nie przewlekać ukończenia spraw katastralnych, na których ukończeniu rychłem a zadowalniającem wiele całemu krajowi zależy.

Ostatnie wiadomości.

Pisma peszteńskie podają reskrypt węgierski bez komentarza. Organa centralistyczne pokładają nadzieję w umiarkowaniu Deaka, — obawiają się tylko że Węgrzy, za nadanie im zupełnie niezależnego rządu krajowego i odpowiedzialnego ministerjum, załatwianie spraw wspólnych pozostawią zupełnie koronie. W samej rzeczy byłoby to po myśli pewnej partji, posiadającej największy wpływ u dworu, a która nie lubi parlamentaryzmu, mianowicie tak silnego, jakiby był przy walnym sejmie prowincyj austrjackich, choćby tylko dla spraw wspólnych utworzonym. Podejrzywają nawet hr. Belcrediego, że na taki układ by przystał, gdyby zresztą co do krajów niemiecko-słowiańskich przyzwolono na pewien system federacyjny.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby posłów d. 5. bm. ogłoszono rezultat wyboru członków do komisji do spraw wspólnych wyznaczonej. Większość wyrzuciła z tej komisji przyjętych już na prywatnej naradzie członków konserwatystowskich. Dla naradzania się nad reskryptem królewskim, Deak radzi wyznaczyć komisję z 9 członków złożoną. Dzisiaj mają się odbyć wybory do tej komisji. Wczoraj odjechali Najj. Państwo do Wiednia.

Pisma centralistyczne donoszą, że d. 3. bm. organizowano w Pilznie najazd na żydów i Niemców, ale wojsko natychmiast przeszkodziło.

W sprawie prusko-austrjackiej nie ustają pogłoski najrozmaitsze. Z Berlina dnia 3. bm. donoszą do *Bresl. Ztg.*, że hr. Bismark był na naradzie gabinetowej za wysłaniem ultymatu do Wiednia, ale sprzeciwili się temu król, królewicz następca i jen. Manteuffel. Więc nota pruska, która odeszła do Wiednia dnia 2. bm. proponuje tylko nowe prowizorjum, ale takie, aby zarząd Holsztynu Austrja oddała Prusom. Byłaby to jednak zawsze somacja, jeżeli nie ultimatum. Giełdę berlińską alarmują ciągle pogłoski o mobilizowaniu armii pruskiej; są one jednak podobno dotychczas mylne. *La France* utrzymuje na podstawie otrzymanych jakoby z Berlina doniesień, że można się spodziewać pokojowego załatwienia sporu prusko-austrjackiego. W Holsztynie kazał rząd surowiej kontrolować mityngów. Ludność przerażona tym rozkazem, upatruje w nim bowiem zwrot Austrji ku Prusom.

Wanderer zaś otrzymał telegram z Drezna pod dniem 4. bm., że naczelnemu komendantowi wojsk pruskich, które były skoncentrowane w Poznańskiem dla stłumienia powstania polskiego, jen. Werderowi, polecono podług najnowszych doniesień z Berlina skompletować trzy korpusy, i oczekują zarazem mianowania go naczelnym komendantem tej armii. Szef berlińskiego gabinetu wojskowego, a dawniej pruski reprezentant przy głównej komendzie w Warszawie, Treskow, ma być Werderowi dodany adlatus. Dotychczasowy pierwszy komendant twierdz Związkowych, jenerał Voigts-Rheetz ma zastąpić Manteuffla w Szlezwiku, Manteuffel zaś zajmie swoje dawne stanowisko w wojskowym gabinecie pruskim.

Z Bukaresztu donoszą pod d. 2. bm.: „Komisarzy, którzy po odprowadzeniu Kuzy do Kronsztadtu, już powrócili — przyjmowano okrzykami radości. Rząd przedłożył radzie stanu projekt do ustawy względem utworzenia gwardji i przeprowadzenia konstytucji, uchwalonej przez dawniejszą centralną komisję w Fokszanach. Nadzwyczajnym komisarzem do hr. Flandrji będzie Bojaresko zapewne wybrany od parlamentu, a Bratiano od rządu. Komisarze ci mają zarazem popierać sprawę rumuńską u mocarstw.

Z Bukaresztu donoszą do *Wanderera* pod d. 4. b. m., że rząd tymczasowy zamierza wnieść w zgromadzeniu narodowem kilka wniosków do ustaw o poborze 4.000 ludzi dla wzmocnienia armii regularnej, o urządzeniu gwardji narodowej i o zupełnem oddzieleniu kościoła od państwa na podstawie zupełnej niezawisłości pierwszego. Dawny jeneralny inspektor poczt i telegrafu, Liebrecht oskarżony o niesłychane sprzeniewierstwo, będzie stawiony przed trybunał. Dotychczasowy ajent dyplomatyczny rządu rumuńskiego w Paryżu, Aleksandri, został na swej posadzie tymczasowo zatwierdzony.

Z Konstantynopola donoszą do *N. Fr. Blatt* pod d. 3. bm., że Turcja wobec walki stronnictw w Rumunii domagać się będzie na podstawie art. 27 traktatu paryzkiego, pełnomocnictwa do interwencji w księztwach Naddunajskich. Odpowiednie siły zbrojne zgromadzone będą w ciągu tygodnia pod Widdyniem, Ruszczukiem i Silistrją.

Z Suczawy donoszą pod dn. 4. bm. do *Neu. Fr. Blatt*, że obserwacyjny korpus moskiewski na granicy moskiewsko-mołdawskiej pomnożono o sześć pułków kozackich. W Jasach agitują bardzo usilnie za kandydaturą ks. Leuchtenberga, kuzyna carskiego. Oczekują tam wojska z Bukaresztu na wzmocnienie załogi. Wzdłuż linii Prutu ustawia także Rumunia kordon wojskowy.

Według wiadomości z d. 4. bm., nie przybył jeszcze do tego dnia komisarz Wys. Porty. Rząd tymczasowy zapewnił, że Francja i Austrja zgodziły się przeszkadzać wszelkiej obcej interwencji. O kandydaturze Bibeska nie ma mowy.

La France potwierdza, że wszystkie mocarstwa, które podpisały traktat paryzki, zbierą się na tę konferencję, a więc i Włochy.

Posiedzenie sejmowe z d. 5. marca.

Początek o godzinie $^{1}/_{2}$12. Protokół wczorajszego posiedzenia przyjęto bez zarzutu.

Spis petycyj dosięgnął l. 1929. Wniosków nie było żadnych, ale natomiast odczytano pismo c. k. prezydjum namiestn., które zawiadamia o postanowieniu cesarkiem, że **sejm galicyjski ma być dnia 28. bm. zamknięty.**

Izba w milczeniu przyjęła to do wiadomości. Zdaje nam się, że po ścisłem obliczeniu czasu jeszcze pozostającego jej do pracy, powinnaby wnieść prośbę do Najj. Pana o przydłużenie kadencji. Niepodobieństwem jest, aby prośba ta nie była uwzględnioną, zwłaszcza gdy Galicja przez 4 lata nie miała żadnego sejmu.

Boczkowski odpowiedział na interpelację, stawioną przez Zyblikiewicza przed trzema dniami — względem instrukcji dla kuratora fundacji Skarbkowskiej. Instrukcja ta już otrzymała zatwierdzenie rządu, i kurator ks. Jabłonowski został wezwany, aby przybył do Lwowa. W tych dniach ma przybyć.

Izba przystąpiła potem do porządku dziennego, tj. do sprawozdania komisji administracyjnej o kominiarzach wiejskich, któreśmy już podali. Po odczytaniu sprawozdania przez referenta Gniewosza, popierają wniosek komisji Hebda, Kaczała, Kozioł i Kowbasiuk. Pierwszy zapowiedział poprawkę, którą też przyjęto. Jestto tylko innemi słowy wniosek komisji, która w drugiej części żąda interwencji urzędów, by kominiarze koncesjonowani nie narzucali się gminom, i nie przeszkadzali tymże używać według woli swej ludzi do czyszczenia kominów. Po przyjęciu tej uchwały w trzeciem czytaniu, Izba przystąpiła do obrad nad środkami zapobieżenia zarazie bydła.

Godz. $^{1}/_{2}$1. Sprawozdawca Agopsowicz czyta sprawozdanie dotyczące, które podajemy dzisiaj do wiadomości czytelników.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 26. lutego.

(*A. Łab.*) Skreśliwszy w ostatnim mym liście obraz dnia, jak Rumuni nazywają, odrodzenia swego, zamierzam podać wam dziś przyczyny, jakie skłoniły partję ruchu do tak niespodziewanego zamachu stanu, który zapewne niemało zajął Europę i obudził drzemiącą w letargu sprawę wschodnią.

W korespondencjach mych starałem się zapoznać czytelników z rzeczywistem położeniem księztw Naddunajskich, którego bynajmniej pomyślnem nazwać nie można było. Rzeczywiście, przy wielkim nieładzie w organizacji państwa, przy braku ludzi zdolnych i prawych do kierowania sprawami publicznemi, przy zdzierstwach i sprzedajności urzędników, bezkarnie popełnianych bezprawiach, i zupełnym upadku

wszelkiego kredytu, zagrożone były stosunki społeczne, a kraj tracąc warunki bytu, szybko zbliżał się do zupełnego rozstroju, i lada chwila miał paść ofiarą intryg moskiewskich. Wszelkie usiłowania ludzi patrjotycznych do podźwignienia kraju z tej niedoli rozbiły się o jakiś dziwny i niewytłumaczony upór ks. Kuzy.

To było pierwszą przyczyną cichego zakiełkowania zarodu rewolucyjnego i zupełnego zdepopularyzowania ks. Kuzy. Drugą, były poszlaki potajemnego znoszenia się tegoż z Moskwą, w celu dania jej pozorów i ułatwienia zapuszczenia szponów w tę biedną krainę. Wszystko to działo się pod złudną maską kokietowania z postępowemi zasadami Zachodu i pod pozorem chęci wydobycia się z pod zwierzchnictwa tureckiego.

Gdy legalne środki zaradzenia złemu więcej nie odpowiadały, dojrzewał plan konspiracyjny. Zawiązali go ludzie czynu z roku 1848, ciż sami, którzy Kuzę do władzy powołali, a których on w ciągu swego panowania jako „fachowych rewolucjonistów“ od siebie odepchnął.

Popularna myśl zamachu stanu szybko się rozpostrzeniała i jednała zwolenników z rozmaitych stronnictw (z wyjątkiem moskiewskiego), organizacja postępywała, reprezentowana przez wszystkie warstwy społeczeństwa.

Szło tylko o wojsko, lecz i tu nie trafiono na przeszkody. Oprócz jednego pułku ułanów, z konsystującego tu garnizonu, faworytowanych przez księcia, na który spiskowcy liczyć nie mogli, szefowie innych pułków rozmaitej broni z podwładnymi oficerami przystąpili do organizacji, i takową wkrótce między wojskiem zaprowadzili. Podziwiać należy sprężystość tejże i uchronienie się od tak łatwo możliwej zdrady. Sprawa cała przybierała zwolna charakter publicznej tajemnicy, wiedziano, że lada dzień katastrofa wybuchnie — wojsko manewrowało — robiono doświadczenia owijania kół od lawet słomą, celem cichego prowadzenia dział przez ulice miasta — koniom artyleryjskim zerwano podkowy, i tym podobne poczyniono przygotowania. — W nocy z d. 22. na 23. spiskowi odebrali dotyczące rozkazy — oficerowie udali się do koszar — przed pałacem księcia zaciągnięto wartę z batalionu strzelców, których major Leka, wyciągnął był los żądania abdykacji od księcia i przyaresztowania tegoż.

Los widocznie sprzyjał spiskowcom, gdyż o mało że spisek cały jeśli nie wykryty, to sparaliżowany nie został. Rzecz się tak miała. Wieczorem d. 22. zażądał jakiś cywilny posłuchania u księcia — a wszedłszy do niego, przestrzegał, by książę miał się na baczności, gdyż według podsłuchanej rozmowy dwóch panów (których nazwał) dziś w nocy rewolucja wybuchnąć ma; więcej nadto powiedzieć nie umie.

Książę dawszy mu za to ikusara (5 franków) kazał przywołać komendanta placu i takowemu rozmowę swą z owym cywilnym powtórzył.

Zdecydowano się nie aresztować wskazanych dwóch panów — wzięto całą sprawę za łuźny postrach — zresztą dochodzenie jej do jutra odłożono. O jedenastej kazawszy podwoić wartę, odjechał książę do p. Marji Obrenowiczowej, gdzie z majorem Librechtem, swym adjutantem i powiernikiem, dyrektorem poczt i telegrafów do g. 2 w nocy przy kartach przesiedział.

O ½ do 3ciej powrócił książę w towarzystwie pani, u której gościł, do domu. Po jego powrocie zmienił oficer warty wieczorne hasło, i uniemożliwił przeto wyjście kogokolwiekbądź z pałacu.

Zostawmy na chwilę księcia z jego towarzyszką, a przypatrzmy się innemu obrazowi.

Oficerowie piątego pułku oświadczyli, że lubo są przygotowani na rozkazy i pewni posłuszeństwa swych żołnierzy, dla formy jednak wymagają, by w danym razie pułkownik ich, Kalinesko na czele pułku stanął. Kalinesce z wielu względów nie powierzano tajemnicy i nie wiedziano jakiegoby w stanowczej chwili użyć środka, dla pozyskania go dla swych celów. Pułkownik Kreculesko podjął się tego. Zaprasza d. 22. z. m. wieczorem Kalineskę na karty i bawi go do g. 2 w nocy, poczem proponuje mu przechadzkę do koszar, i niby dla przekonania się o służbistości swego pułku daje sygnał alarmowy zwołujący pod broń — a równocześnie namawia Kalineskę do podobnego eksperymentu z jego pułkiem. Gdy oba pułki wystąpiły, postanawia Kreculesko marsz do miasta, znów niby dla niepokojących wieści o mającej wybuchnąć rewolucji, i skłania Kalineskę do owego lojalnego kroku. W ciągu zaś marszu wyjawia mu prawdziwy swój zamiar t. j. aresztowanie księcia, i zmusza oburzonego i przestraszonego Kalineskę, już więcej nie wymową swą, ale rewolwerem, do dawania tych samych co on komend, tak więc został Kalinesko rewolucjonistą mimo woli — a dziś nadzwyczaj kontent z siebie, z chlubą wspomina o swych zasługach, położonych na ołtarzu ojczyzny.

Koszary ułanów z ich pułkownikiem i pułkownikiem Salamonem, byłym ministrem wojny, otoczono działami z rozkazem dania ognia w razie chęci zbrojnego wystąpienia ułanów, bez czego się jednak obeszło.

Gdy wojsko zajęło wskazane sobie stanowiska, wszedł do pałacu książęcego dzisiejszy tryumwirat a z nim pułkownik Pilati i major Leka, i udali się do pokoju przytykającego do sypialni ks. Kuzy.

Zbliżam się do sceny, o której radbym nic wspominać, by nie wywołać rumieńca wstydu na twarze łaskawych czytelniczek; zamknę ją też w kilku rysach — faktów jednak ze względu na obowiązki sprawozdawcy milczeniem obejść nie mogę.

Z wejściem majora Leki do sypialni księcia Kuzy, przebudziła się pierwsza p. Marja Obrenowiczowa, a wyskoczywszy z łóżka, skryła się za parawan. Książę osłupiały wysłuchał przemowy Leki, żądającej podpisania abdykacji w imię narodu, któremu przy wstąpieniu na tron solennie przyrzekł złożyć koronę, skoro go uszczęśliwić nie zdoła. Książę uznając słuszność żądania, drżącą ręką podpisał żądaną abdykację a zapewniwszy się, że życiu jego najmniejsze nie zagraża niebezpieczeństwo, prosił o dyskrecję dla bawiącej w jego sypialni damy, która ubrawszy się za parawanem, przez dwóch oficerów do swego mieszkania piechotą odprowadzoną była. Aresztowany książę pod eskortą kapitana Kosteski z pałacu wyprowadzony został, poczem kilku oficerów na pokoje księżnej Kuzy się udało, by ją o tem co zaszło uwiadomić, na co księżna z wrodzoną sobie łagodnością odpowiedziała, że o ile naród pod rządami jej małżonka był nieszczęśliwym, o tyle była nią i ona, uważana w swem życiu tylko jako niańka dzieci kochanek księcia. Nie chcąc pozostać w pałacu prosiła o odprowadzenie jej do domu ochronek w Kotroczenach, zostającego pod jej opieką. Po drodze przyjmował ją lud głośnemi okrzykami uznania jej cnót i zasług i szczeremi oznakami współczucia.

Znienawidzonego faworyta księcia, majora Librechta, w jego przepysznym pałacu zaaresztował porucznik Komaneano. Librecht, prowadzony pod strażą oficera i 12 żołnierzy na strażnicę tłumaczył się, że nie wie czego od niego chcą, gdyż on był tylko sługą Kuzy, wypełniającym jego rozkazy — nareszcie z żalu za minionem różanem życiem spazmatycznie się rozpłakał. Oficer straży tak go pocieszał: „Ojciec mój umierając, zostawił mi dwie wioski, z których jednę przy największej oszczędności w życiu, wśród ogólnej niedoli niedawno sprzedać musiałem — tobie majorze została po ojcu tylko serweta i talerz (Librecht przed 10 laty był kelnerem w Ostendzie, a dziś ma pałac, ekwipaże, konie wierzchowce i grube kapitały.) To niech będzie poniekąd przyczyną twego aresztowania.“

Uzupełniam teraz podany wam w ostatnim mym liście przebieg obrad Izb obu, w sali tronowej zgromadzonych.

Po wysłuchaniu przez Izbę sprawozdania o szczęśliwie przeprowadzonym zamachu stanu, wyłożył jenerał Golesko w imieniu nowego rządu potrzebę powołania na tron księztwa Rumuńskiego obcego księcia, wskazał jego przyszłe zadanie, dodając, że spełnienia tych warunków po Filipie hrabi Flandrji spodziewać się należy, dla tego wybór jego zgromadzeniu jak najgoręcej poleca. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie tę kandydaturę, a nad wieczorem 101 strzałów armatnich ogłosiło miastu i narodowi wybór hr. Flandrji nowym księciem rumuńskim pod imieniem Filipa I.

Telegramy uwiadomiły o tem prowincję, reprezentantów rumuńskich za granicą, jako też i nowego księcia, który nazajutrz równie telegraficzną drogą za wyświadczony mu zaszczyt podziękował, zostawiając na później stanowczą decyzję i robiąc ją zależną od zachowania się i uznania ze strony Turcji i mocarstw gwarantujących. Poseł rumuński w Paryżu, p. Aleksandri, odebrał rozkaz zbadania opinii mocarstw zachodnich i udania się w razie przychylnym z deputacją do Filipa I. i doręczenia mu dotyczącego aktu wyborczego.

Jak dotąd, wiedzie się nowemu prowizorycznemu rządowi tutejszemu jak najpomyślniej.

Porządek i spokój w niczem nie został zakłócony, sprawy publiczne nie ucierpiały, a czynność urzędów spotęgowana, kryzis finansowa upadła, a kredyt znacznie się podnosi, w ogóle przeobrażenie powoli, jednak na pewnych a zatem trwałych postępuje podstawach.

Jednak co wkrótce nastąpi, czego się w bliskiej przyszłości spodziewać mamy, co powie przedewszystkiem Turcja, jak sobie postąpią gwarantujące i ościenne mocarstwa? W tym względzie i najśmielsi politycy w chaosie rozmaitych możliwych kombinacyj zgubić się muszą. Donosiliście o koncentrowaniu wojsk moskiewskich nad granicą Multan, otóż i Turcy nie zasypiają sprawy i gromadzą się nad Dunajem, o ruchach zaś wojsk austrjackich lepiej zapewne odemnie jesteście poinformowani.

Z dalszego przebiegu okaże się, czy skończy się na zbrojnej obserwacji — czy na zbrojnej okupacji księztw Naddunajskich — czy unia nadal się utrzyma, czy w czasie prowizorjum nie będziemy rządzeni przez dwóch kaimakamów, lub jak księztwa Nadelbiańskie przez dwóch wojskowych gubernatorów, słowem, nie wiemy z czego się cieszyć a czego obawiać mamy.

Wczoraj wyjechał Kuza pod eskortą dwóch oficerów do Austrji. W liście swym do jenerała Goleski, złożył ponowne świadectwo dobrowolnej swej abdykacji, dodając, że i on od lat wielu zbawienie Rumunii tylko w obcym księciu upatrywał i w tej myśli działał.

(W samej rzeczy ks. Kuza napisał prawdę, bo jak twierdzą, zostawił w swych papierach ślady korespondencji z Moskwą, tyczące się kandydatury ks. Leuchtenbergskiego. Papiery te wkrótce drukiem do publicznej wiadomości podane być mają). Dalej nazywa ks. Kuza w liście swym każdego zdrajcą kraju, kto się rozporządzeniom nowego rządu sprzeciwi, w końcu prosi o pozwolenie wyjazdu za granicę.

Kasa Kuzy zawierała 80.000 dukatów gotówką, w ogóle dochody na 10 milionów piastr. rocznego dochodu. Mimo to kazał sobie w ostatnich dniach swych rządów listę cywilną półroczną, bez względu na straszny brak gotówki w kasach, z g ó r y wypłacić, którą to kwotę teraz mu odebrano.

U Librechta znaleziono mnóstwo kompromitujących papierów i gotówką 26.000 dukatów. Skandaliczny proces jego potrwa zapewne długo — i podczas, kiedy wszyscy początkowo uwięzieni są już na wolności, on i Marghiloman (były prefekt Bukaresztu) tejże nie tak prędko spodziewać się mogą.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 39. posiedzenia sejmowego.

Kurs lwowski, z dnia 5. marca.		Dają w. a. zł.	Dają ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają ct.
Dukat holenderski . . .		4	82	4	89
Dukat cesarski		4	84	4	91
Moskiewski półimperjał .		8	41	8	57
Moskiewski rubel srebrny .		1	55	1	57
Moskiewski rubel papierowy		1	28	1	31
Pruski talar kur. . . .		1	51	1	53
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	62	28	62	07
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	65	35	65	98
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	63	47	64	18
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	63	90	63	57
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	153	33	155	17

Telegrafowany kurs wiedeński dnia 5. marca.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	60	55
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	63	00
Losy z r. 1860	79	30
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	732	00
— Towarzyst. kred. na 200 gl. .	143	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	102	20
Dukaty cesarskie sztuka	4	89
Srebro za 100 gl. w. a.	101	75

W obwodzie stanisławowskim pół mili od Stanisławowa i kolei żelaznej

WIEŚ,

mająca w obszarze 385 morgów

pola ornego, 68 łąk i 105 morgów sianożęci lasowych, przytem wszelkie zabudowania gospodarskie wraz z pomieszkaniem o 10ciu pokojach, z dodatkiem 500 sągów drzewa do posesyi rocznie, jest pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz do wydzierżawienia.

Bliższe szczegóły w Ajencji Lubina Preiera w Stanisławowie. 2072 1—3

Notarjusz na prowincji w mieście obwodowem poszukuje **prawnika z wszechstronną praktyką**, uzdolnionego do prowadzenia samodzielnie kancelarji.

Bliższą wiadomość udzieli **Wny Dr Adam Morawski we Lwowie,** przy placu Marjackim Nr 362. 2070 1—4

Uwiadamia się szanowną publiczność, że urządzona na sposób zagraniczny we Lwowie pod l. 14 m. przy ulicy Nowej pod firmą:

Feliks Piątkowski & A. Paulo

LAKIERNIA robót metalowych,

przyjmuje **lakierowanie, złocenie i bronzowanie w ogniu wszelkich robót metalowych, tudzież malowanie i napisy szyldów, jako też lakierowanie, portale sklepowe** przy budowlach: drzwi, okien i wszelkich sprzętów drewnianych.

Wszelkie zamówienia będą jak najrychlej po cenach umiarkowanych uskutecznione. 2069 1—2

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

Fryderyka Schubutha

we Lwowie,

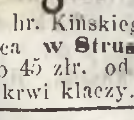
poleca **na nadchodzące święta Wielkanocne** świece tak zwane paskały malowane i białe po różnych cenach. 2071 1—3

Młody człowiek

kawaler, z najlepszemi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje miejsca przy gospodarstwie wiejskiem jako kasjer, rachmistrz lub zarządca folwarku. Bliższa wiadomość listownie pod adresem **B. W.** poczta Narajów, poste restante. 2064 2—3

Rządca dóbr w średnim wieku, od lat 20 w jednych dobrach zostający, z gospodarstwem polnem i lasowem obznajomiony, do zastępstwa w wszelkich z rządem zachodzących sprawach i interesach uzdolniony, mogący dać pewną hipotekę i wykazać się świadectwem i poręczeniem obywatelskiem, życzy sobie odpowiedniego umieszczenia. 1188 3—3

Bliższa wiadomość na listy frankowane **pod adresem S. Sudzieli** *Administracja Gazety Narodowej.*



Ogier Harlequin, hr. Kinskiego, stanowić będzie od 15. marca **w Strusowie** obw. Tarnopolskim po 45 złr. od półkrwi, a 65 złr. od czystej krwi klaczy. 2017 3—3

Wszystko własnego wyrobu!

Kuwerty listowe, wyrabiane za pomocą maszyn angielskich które na wystawie londyńskiej dla ich taniości powszechną uwagę zwróciły.

Kupcom zapewnia się pewne korzyści i rabat.

Teki do pisania z farbowanemi okładzinkami i pięknemi obrazkami tanie jak nigdy złr. 2 za ryzę, 240 sztuk

Worki papierowe z bardzo mocnego papieru, na pół funta 1, 2, 3, 5, 10, 15 i 25 funtów, do pakowania towarów, od 2 złr. 70 cent. za 1000 sztuk do 15 złr. Nazwisko, firmę lub adres wyciska się bezpłatnie.

Dostać można u **„Jakob B—cha“**, Wien, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 19.

Zamówienia uskuteczniają się za pobraniem pocztą. 1159 (4—6)

	złr	cnt
1000 sztuk marków do pieczętowania ze złotym odciskiem	2	—
100 sztuk kart wizytowych litograf.	1	40
1 gra kart tarokowych z obrazkami debardeox	1	20
1 ryza papieru listowego liniowanego lub w paski (960 arkuszy)	5	—
1 ryza papieru kancylaryjnego w najlepszym gatunku	1	75
1 ryza papieru do pakowania mocny i wielkiego formatu	5	—
1 ryza papieru słomiannego na worki w największym formacie	1	—

Największy skład wszelkich gatunków kart do gier, tuzin po 2 złr. 75 ct. do 0 złr w. a.

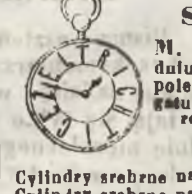
Rzetelnym kupcom daje się na 4 miesiące.

W Szotromińcach w obwodzie Czortkowskim, w powiecie uściańskim stanowi od 1. marca r. b. ogier rządowy pełnej krwi 1153 4—5

TALFOURD

po Talfourdzie od Provost-Mare, 7-letni miary 16. Klacze krwi: pełnej po 50 złr., półkrwi 25 złr. i 2 złr. w. a. dla służby. Zgłosić się do zarządu ekonomicznego w Szotromińcach, poczta Tłuste

Nadzwyczaj dobre i tanie ZEGARKI.



Zasobny, od wielu lat zaszczycany

SKŁAD ZEGARÓW

M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zwettelhof, Stefansplatz Nr. 6, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze zregulowanych zegarów po cenach następujących:

Zegarki genewskie.

	złr.
Cylindry srebrne na 4 rubiny . . . od złr.	11
Cylindry srebrne na 4 rubiny . . . od złr.	12
Cyl. sr. na 4 rub. ze zł. brz. z odsk. klp.	13
Cyl. sr. na 4 „ lep. z zł. pr. z odsk. klp.	14
Cyl. sr. na 8 rubinów	15
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert. . .	15
Cyl. sr. na 8 rubinów z 2 kopert. lepsze	17
Cyl. sr. na 8 rub. obozowe (Armee-Uhren)	20
Cyl. sr. na 13 rub.	16
Cyl. sr. na 15 rub. lepsze.	18
Cyl. s. z dwoma kopertami	19
Cyl. s. z mocnemi kopert.	22
Cyl. s. angielskie z kryszt. szkiełkiem .	25
Cyl. s. obozowe Savonette	21
Cyl. s. oboz. Savon. lepsze z moc. kopert	25
Remontoirs w lepszym gat.	28
dtto dtto Savonette . .	34
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub.	30
Cyl. zł. próby 3. na 8 rub. ze zł. kapslą	38
Cyl. zł. damskie	28
Cyl. zł. damskie lepsze	30
Cyl. zł. damskie z emalią i djamentami złotą kapslą na 8 kam.	40
Savonetty damskie na 8 rubinów . . .	40
Savonetty damskie z emalią lepsze . .	48
Kotwiczne złote na 13 rubinów . . .	38
dtto na 13 kam. ze złotą kapslą lepsze	45
dtto na 13 „ z 2 kopert.	50
dtto z 2 kop. od złr. 60, 70, 80, 90, 100 do	120
dtto damskie . . . . . . od złr.	45
dtto damskie z 2 kopert.	52
dtto damskie z 2 kopert. z kryszt. szkieł.	65
Remontoirs z mocnemi kopert. od 120, 150,	180
Budziki po złr. 5, z zegarem po złr. 7.	

Największy skład zegarów wahadłowych własnego wyrobu 1132 7—12

	złr.
co 8 dni do naciągania . . . po złr.	16, 20, 22
bijące godziny i pół godziny „ „	32, 35
„ „ kwadranse „ „	50, 55, 60
Regulatory co miesiąc do nakręc. „ „	28, 30, 32

Za opakowanie zegarów wahadłowych pobiera się 1 złr. 50 centów.

Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian.

Świeży

śmietankowy ser damski w formie cegiełek,

wyrobu pana And. Oszewskiego z Porzecza poleca z ostatniej przesyłki

HANDEL KORZENNY,

łakoci, herbaty i win,

J. F. Kleina wdowy i Gebhardta

2047 we Lwowie 252 m. 2—4

Réouverture du

GRAND HOTEL VICTORIA

a Venise.

Ce grand et magnifique établissement situé dans la position la plus centrale de Venise, tout près de la place San-Marco, des bureaux de postes et télégraphes et des théatres principaux, contenant plus de 180 chambres et salons, meublés dans le dernier gout et pourvus de tout ce qui peut contribuer au bien-etre du voyageur, a été ouvert de nouveau sous la direction du soussigné, qui, mettant a profit son expérience acquise pendant un grand nombre d' années dans le service des premiers établissements de ce genre en Suisse et en Italie, ne negligera rien pour contenter tous ceux qui voudront bien honorer sa maison de leur visite.

Le grand nombre de chambres séparées et d' appartements, l' arrangement élégant et confortable de l' hotel qui offre toutes les perfections modernes, salles a manger pour table d' hote et a part, salle de café et a fumer, salon de conversation avec piano et une bibliothéque choisie, bains chauds et froids a toute heure, service soigné et régulier et surtout une propreté scrupuleuse le metront en état de satisfaire toutes les classes de voyageurs du plus prétentieux jusqu', au plus modeste.

Venise Grand Hotel Victoria le 13. novembre 1865. 2057 2—6

Robert Etzensberger.

Une demoiselle qui vient de passez plusieurs années dans de bons pensionnats en Allemagne, désire trouver une place comme telle dans une famille particuliere. Elle peut enseigner, le français, l'allemand, l'Anglais; la musique, le dessin et les diverses branches requises pour l'éducation d'une jeune dame.

Pour de plus amples renseignements **s'adresser a Madame Kamińska a Stanisławów, ou a Mlle Maleszewska, institut royal de Stuttgart,** (Würtemberg). 1163 (3—3)

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgije zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brezylii, staraniem *PP. Grimault* et Comp. do Francji sprowadzone, sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików, wraz z przepisem zażycia onychże, w języku polskim. 1174 8—16

Dostać można we Lwowie w aptekach: PP. **ZYGMUNTA RUKERA i BERLINERA** w Brodach w apt. p. **FRANZOS.**

Uprzejme wezwanie.

Podpisany właściciel **fabryki**

OŁTARZÓW i IKONOSTASÓW

postawiwszy to w naszym kraju tak pożądane przedsiębiorstwo na takim stopniu, iż wszelkim żądaniom zadość uczynić może — uprasza **przewielebne duchowieństwo** i wszystkich, komu na tem zależy, ażeby w najkrótszym czasie, choćby i nieopłacanemi listami, łaskawie go uwiadomić raczyli gdzie i kiedy, jakie Ołtarze i Ikonostasy są do budowania w projekcie.

Tadeusz Uzięblo

2060 3—6 **we Lwowie.**

A. Steifa Synowie.

Sprowadzili bardzo obfity zapas różnych towarów, a mianowicie: **Płócien wszelkich gatunków, web rumburskich i holenderskich, chustek do nosa, prawdziwą bawełnę potendorfską, nicianych i bawełnianych pończoch i szkarpetek, kołnierzyków, koszul białych i kolorowych męzkich, dywanów różnej wielkości, Plaidow, Albumów, obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego, wyrobów drewnianych, brązowych i skórzanych, bizuterji złotej, brązowej, stalowej i z masy czarnej, rekwizytów myśliwskich, siodła i spisruty. Kapeluszów angielskich i francuzkich, rękawiczek. — Pachnideł, krawatek męzkich i** 1191 **damskich** i t. p. i polecają się wielce szanownej Publiczności. 4—6

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera